

OBRAZ TREBLINKI W OCZACH SAMUELA WILLENBERGA



Projekt edukacyjny „Obraz Treblinki w oczach Samuela Willenberga”

W styczniu 2020 roku Instytut Pamięci Narodowej zainicjował projekt wystawienniczo-edukacyjny w oparciu o rzeźby Samuela Willenberga, przedstawiające osoby i sytuacje, które szczególnie utkwiły w jego pamięci podczas pobytu w niemieckim obozie zagłady w Treblince. Te unikatowe rzeźby, stanowiące światowe dziedzictwo Holokaustu, zostały sprowadzone z Izraela przez Instytut Pamięci Narodowej na potrzeby przedsięwzięcia, dzięki zaufaniu jakim obdarzyła Instytut wdowa po Artyście Ada Krystyna Willenberg. Wystawa została objęta Patronatem Narodowym Prezydenta RP Andrzeja Dudy z okazji Stulecia Odzyskania Niepodległości.

Ekspozycji towarzyszy projekcja filmu dokumentalnego „Treblinka’s Last Witness”, wyprodukowanego i wyświetlanego dzięki uprzejmości WLRN Public Television for South Florida, oraz warsztaty edukacyjne.

Celem projektu jest nie tylko edukacja o tragedii Holokaustu, ale także przybliżenie młodemu pokoleniu postaci autora rzeźb — Żyda z Częstochowy, żołnierza kampanii wrześniowej, więźnia Treblinki, uczestnika buntu obozowego, powstańca warszawskiego, orędownika pojednania polsko-żydowskiego. Willenberg był wśród 200 więźniów, którym 2 sierpnia 1943 roku udało się uciec z Treblinki. W chwili śmierci w 2016 roku pozostawał ostatnim ocalałym uczestnikiem buntu. Samuel Willenberg znany był z tego, że otwarcie mówił zarówno o tragicznych, jak i pięknych kartach historii.

Mimo starań sprawców o zatarcie wszystkich śladów zbrodni popełnianych w Treblince, rzeźby stanowią bezpośredni dowód ich czynów.

Głowa autora
Brąz, 2002



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ



SAMUEL WILLENBERG

Zdjęcie przedstawiające Samuela Willenberga osiem dni po ucieczce podczas buntu w Treblince, zrobione na potrzeby wyrobienia fałszywych dokumentów.
Zbiory Muzeum Treblinka



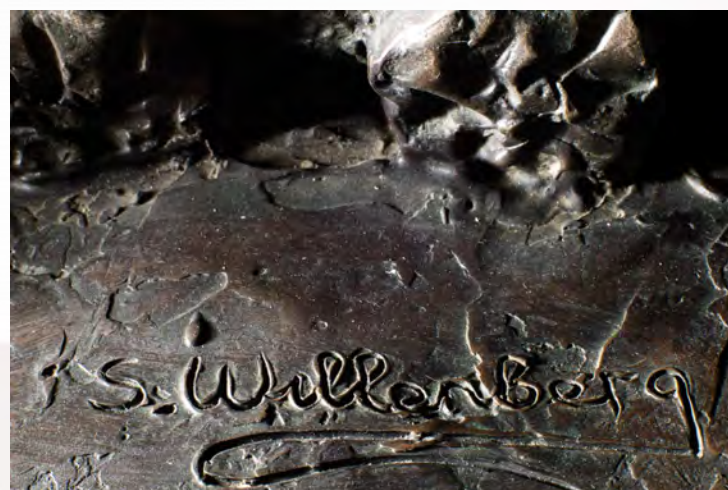
Samuel Willenberg był jednym z 200 więźniów, którym 2 sierpnia 1943 roku udało się uciec z niemieckiego obozu zagłady w Treblince. W chwili śmierci w 2016 roku pozostawał ostatnim z żyjących ocalałych z buntu w obozie.

Samuel Willenberg urodził się w 1923 roku w Częstochowie jako syn Maniefy z domu Popow i Pereca Willenberga. Miał dwie siostry: starszą Itę i młodszą Tamarę. W październiku 1942 roku przybył do obozu w Treblince w transporcie 6 tysięcy Żydów deportowanych z getta w Opatowie. Większość została natychmiast wysłana na śmierć; był jedynym, który pozostał przy życiu. Pierwszej nocy w obozie Willenberg usłyszał z oddali znajomy głos swojego szkolnego nauczyciela historii – profesora Meringa. Tej samej nocy Mering przekonywał Samuela: „Ty musisz stąd uciec, aby opowiedzieć światu, coś tutaj widział i co jeszcze zobaczysz. To będzie twoje zadanie”.

Willenberg przebywał w Treblince do wybuchu buntu 2 sierpnia 1943 roku. Na własne oczy widział przybycie transportów z setkami tysięcy Żydów i tysiącami Romów oraz chwilę wysłania ich na śmierć w komorze gazowej. Los ten spotkał także jego siostry Itę i Tamarę. Willenberg doświadczył osobiście upokorzenia, przemocy, okrucieństwa i skrajnej brutalności ze strony niemieckiego

personelu SS i ukraińskich strażników z SS-Wachmänner. Chcąc pomścić zamordowanych i położyć kres machinie egzekucyjnej, więźniowie zorganizowali bunt. Willenberg wziął udział w rebelii i został postrzelony w nogę. Pomimo rany i ciągłego ostrzału udało mu się uciec z obozu i dotrzeć do Warszawy. Pod przybranym nazwiskiem Ignacy Popow („Igo”) walczył w Powstaniu Warszawskim, najpierw w szeregach Armii Krajowej, a potem Polskiej Armii Ludowej. Po wojnie pozostał w Polsce. Po śmierci ojca, w 1950 roku wraz z matką i żoną Adą wyemigrował do Izraela. Profesor Mering zginął w Treblince, a Samuel Willenberg całym przyszłym życiem wypełniał zadanie powierzone mu przez dawnego nauczyciela, dając świadectwo tego, co widział w Treblince. Wspomnienia o obozie i zbrojnej rebelii zapisał w książce Bunt w Treblince (1984). Wykonał szkice oraz rzeźby z brązu na kanwie wspomnień z miejsca kaźni. Wraz z żoną przez lata towarzyszył wycieczkom młodzieży z Izraela do Polski.

Za swoją działalność podczas i po drugiej wojnie światowej Samuel Willenberg otrzymał najwyższe odznaczenia państwowe, w tym Order Wojenny Virtuti Militari, Order Odrodzenia Polski, Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż Walecznych, Warszawski Krzyż Powstańczy, Order Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej oraz Medal Wojska Polskiego.



ADA KRYSTYNA WILLENBERG



Krystyna (Ada) Willenberg z d. Lubelczyk urodziła się w 1929 roku w Warszawie. Podczas wojny znalazła się w getcie warszawskim, z którego dzięki pomocy rodziny przedostała się na stronę aryjską w 1943 roku. Pod fałszywym nazwiskiem przetrwała u rodziny Heleny i Edmunda Majewskich. Męża, Samuela Willenberga, poznała w Łodzi po wojnie. Pobrali się w 1948 roku i dwa lata później wyemigrowali do Izraela. Krystyna Willenberg jest autorką książki *Skok do życia* opisującej jej przeżycia z czasów wojny.

Ada Krystyna Willenberg z wielkim oddaniem towarzyszyła mężowi w jego działalności edukacyjnej, a obecnie kontynuuje to dzieło. Jest znaną postacią w polskim życiu społecznym i politycznym, m.in. działa na rzecz budowy pawilonu edukacyjnego Muzeum Treblinka, gdzie zgodnie

z ostatnią wolą Samuela Willenberga miałyby stanąć jego rzeźby. Ogromny podziw budzi jej zaangażowanie w projekt IPN, w ramach którego zgodziła się nieodpłatnie użyczyć kolekcję rzeźb swojego męża, a także wystąpić podczas uroczystego otwarcia ekspozycji jako gość honorowy. Krystyna Willenberg oprowadzała oficjalnych gości po wystawie, przeprowadziła także pierwsze warsztaty edukacyjne dla polskiej młodzieży. Brała ponadto aktywny udział w kolejnych odsłonach projektu na terenie Polski, m.in. podczas obchodów 80. rocznicy buntu w Treblince, gdzie wystawa IPN zaistniała w wersji plenerowej.

Ada Willenberg pozostaje autorytetem dla wielu środowisk w Polsce i Izraelu, swoją niezwykłą charyzmą budując mosty porozumienia ponad podziałami.

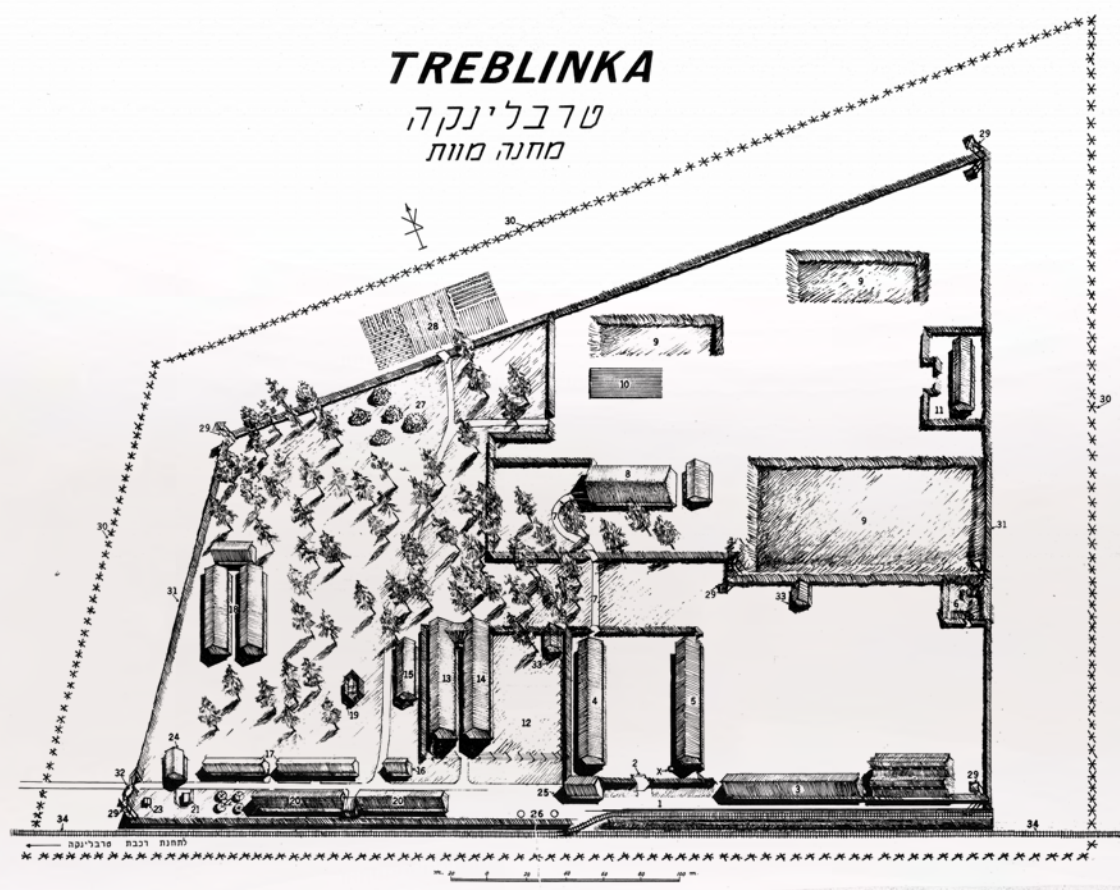


NIEMIECKI OBÓZ ZAGŁADY TREBLINKA II

(LIPIEC 1942 - LISTOPAD 1943)



Widok zachodniej części obozu
Zbiory Muzeum Treblinka



Plan obozu zagłady Treblinka II, narysowany przez Samuela Willenberga.

1. Rampa kolejowa
3. Magazyn posortowanych rzeczy ofiar (zakamufLOWany jako stacja kolejowa)
4. Rozbieralnia dla kobiet i dzieci
6. „Lazaret”
7. „Droga śmierci”
8. Komory gazowe
9. Doły na zwłoki i prochy ofiar
10. Ruszty do palenia zwłok
11. Barak więźniów
33. Latryna na placu sortowniczym

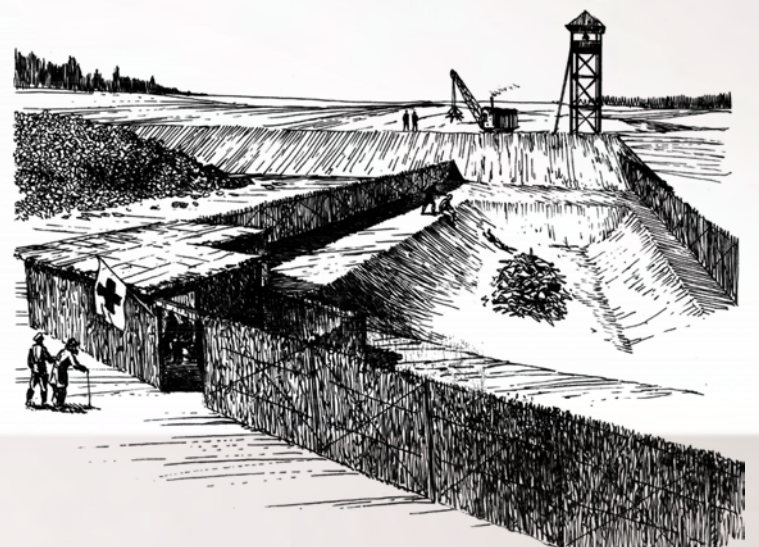
Zbiory Muzeum Treblinka

Atak Niemiec i Związku Sowieckiego na Państwo Polskie we wrześniu 1939 roku rozpoczął drugą wojnę światową i umożliwił Holokaust. Treblinka była jednym z głównych niemieckich obozów śmierci tzw. Akcji Reinhardt (Aktion Reinhardt), w ramach której mordowano Żydów centralnych ziem polskich, zwanych Generalnym Gubernatorstwem. Położona była w Distrikt Warschau (dystrykt warszawski), Kreishauptmannschaft Sokolow (starostwo sokołowskie).

W Treblince zginęło więcej polskich Żydów aniżeli w Chełmnie nad Nerem, Bełżcu, Sobiborze, Majdanku czy w Auschwitz. Jest to największy polski cmentarz w dziejach. Wyspecjalizowane metody spowodowały, że do zamordowania blisko miliona osób wystarczyły niewiele ponad 12 miesięcy, 20 ha zamaskowanego i wyizolowanego terenu, kilkanaście baraków, kilka komór gazowych, kilkudziesięciu Niemców, setka przeszkolonych jeńców sowieckich, około tysiąca sterroryzowanych i zmuszonych do pracy niedoszłych ofiar, a także bezradność polskiego otoczenia i milczenie świata. Gazowanie i palenie sześciu tysięcy ludzi trwało dwie-trzy godziny i odbywało się czasami nawet trzy razy dziennie. Większość ofiar była bezbronna z powodu fizycznego wycieńczenia, terroru, troski o najbliższych i systemu mistyfikacji rzekomego obozu pracy.

Mimo to wśród żydowskich komand roboczych, pod wodzą lekarza z Warszawy Juliana Chorażyckiego, zawiązała się konspiracja. 2 sierpnia 1943 roku, wzorując się na powstańcach z getta warszawskiego, zorganizowano zbrojny opór. Blisko połowa robotników żydowskich uciekła. Przeżyło około dwustu. Wśród nich także pochodzący z Częstochowy Samuel Willenberg. Konspiracja polska pod koniec 1942 roku. wiedziała już, co dzieje się w obozie. Pisała o tym prasa podziemna, m.in. „Biuletyn Informacyjny”. Wywiad Armii Krajowej, m.in. za pośrednictwem kolejarza, który po wojnie spisał swe wspomnienia, Franciszka Ząbeckiego, rozpatrywał ewentualny atak na obóz. Raporty, które szły do Rządu Polskiego w Londynie, oraz informacje przekazywane światu o zagładzie Żydów nie spowodowały reakcji aliantów. Oprawcy skutecznie usuwali ślady swojej zbrodni. Majątek ofiar zrabowano i przekazano do skarbca III Rzeszy. Infrastrukturę jeszcze w 1943 roku, po wydobyciu i spaleniu zwłok, zniszczono. Po byłym obozie niemieckim w Treblince pozostały pamięć o jego ofiarach, bogate skarby kultury, które zamordowani wytworzyli, a także ostrzeżenie i nadzieja dla świata, by podobne zbrodnie ludobójstwa nie miały już miejsca. Prezentowane na wystawie eksponaty są także tego elementem.

Oprac. dr Marcin Urynowicz, Biuro Badań Historycznych IPN



„Lazaret”
Zbiory Muzeum Treblinka



WYJŚCIE ŻYDÓW Z WAGONU NA PERON OBOZU W TREBLINCIE

BRAZ, 2000

*Był słoneczny poranek. Plac rozbrzmiewał krzykami
vorarbeiterów nawołujących do pracy. Tak jak co dzień. [...] Z peronu dochodziły nas odgłosy kół wagonów wpychanych
powoli przez lokomotywę do obozu. Przybył pierwszy
poranny transport z ludźmi, nadal nieświadomymi tego,
co ich tu czeka.*



WYNOŚZENIE ZMARŁYCH W CZASIE TRANSPORTU

BRAZ, 2001

[...] to komando składa się na ogół z chasydów. [...] z byłych Jesziwotników. Widać po nich, że niedawno zdjęli z siebie kapoty. [...] Ta skromna grupa, której godłem była miotła, zatrudniona była przy oczyszczaniu wagonów i rozsypaniu środków dezynfekcyjnych [...]. To oni usuwali ciała osób, które zginęły w wagonach podczas transportu i zanosili je do lazaretu w celu skremowania.



OJCIEC ROZSZNUROWUJĄCY BUTY DZIECKU

BRAZ, 2002

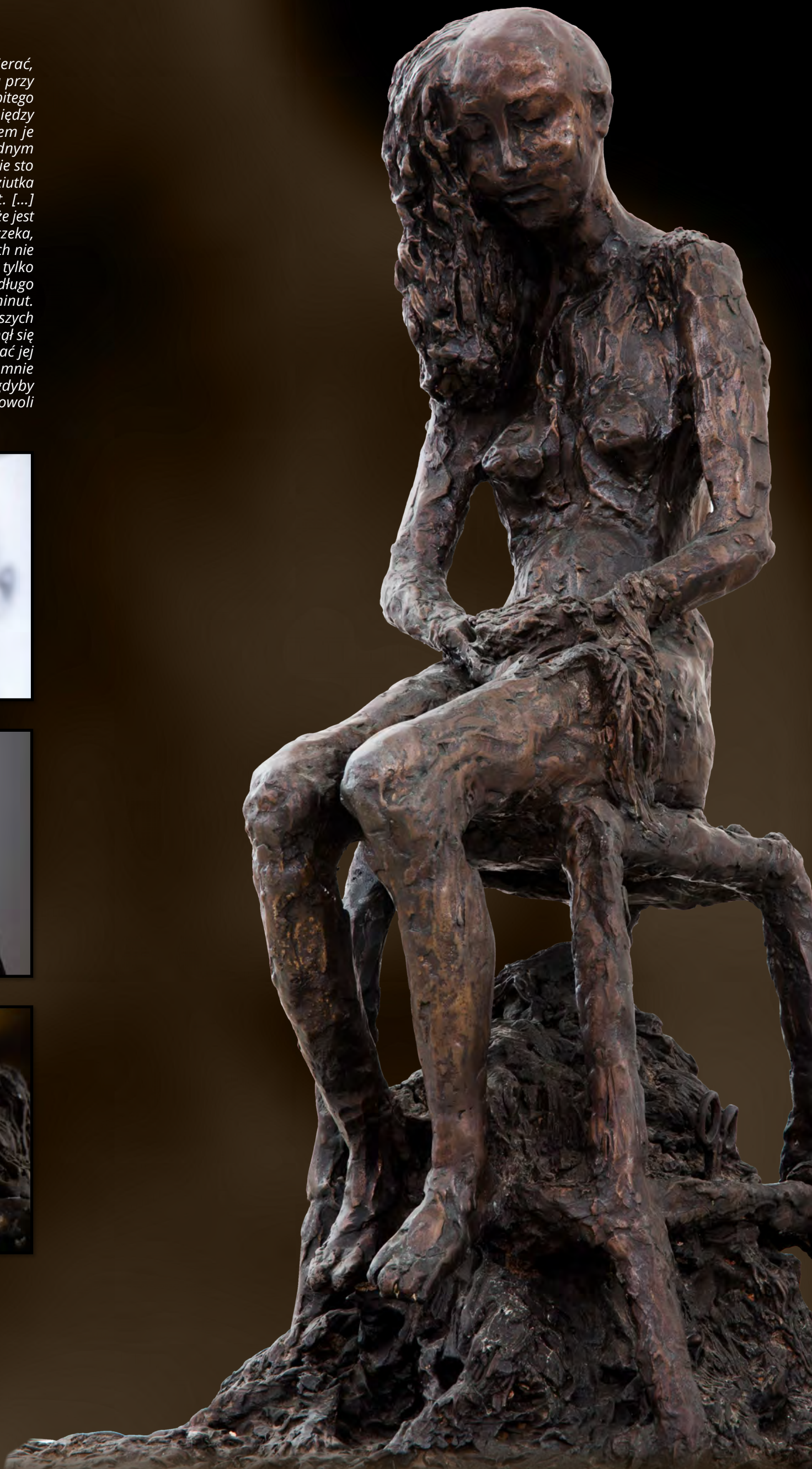
Pociąg zatrzymał się powtórnie. Nagle poczuliśmy, że jedziemy w odwrotnym kierunku. Ciągłe głośnie uderzenia buforów wywoływały przykre wstrząsy. [...] Widziałem, że większość wagonów pozostała na stacji, a my z jakąś częścią wagonów byliśmy pchani przez lokomotywę na boczny tor.[...] Nagle wśród lasu na torze zobaczyłem baraki, a po chwili ukazała się wysoka sterta butów, wśród których uwijali się ludzie. [...] Znalazłem się na placu otoczonym z dwóch stron barakami [...] Odległość między barakami wynosiła około trzydziestu metrów. [...] Stanąłem przy końcu baraku w bardzo gęstym tłumie mężczyzn. Kilkunastu Żydów z czerwonymi opaskami na ramieniu kazało nam usiąść na ziemi i zdjąć buty. Rozdali nam krótko pocięte sznurki, którymi mieliśmy wiązać buty do pary.



PAMIĘCI RUT DORFMAN

BRĄZ, 2002

W baraku, w którym kobiety już zaczęły się rozbierać, stali więźniowie w białych fartuchach fryzjerskich, a przy każdym z nich stał mały stołek. Zdjąłem z gwoździa wbitego w drewnianą ścianę biały fartuch, włożyłem go, pomiędzy ścianą baraku a belką wystawały nożyczki – wyjąłem je i stanąłem tak jak inni więźniowie-fryzjerzy przy jednym z wolnych stołków. [...] W tym dniu przeszło obok mnie sto kobiet. W pewnym momencie podeszła do mnie młodziutka i śliczna dziewczyna. Nie miała więcej jak 20 lat. [...] Dowiedziałem się od niej, że nazywa się Rut Dorfman i że jest już po maturze. Zdawała sobie dobrze sprawę, co ją czeka, i nie ukrywała tego przede mną. W jej ślicznych oczach nie dostrzegłem ani lęku, ani smutku. Malował się w nich tylko bezmierny żal. Matowym głosem zapytała mnie, jak długo będzie się męczyć. Odpowiedziałem, że tylko kilka minut. Jakiś ciężar spadł nam z serca i łzy zakręciły się w naszych oczach. To właściwie było wszystko. Obok nas przesunął się esesman i zmuszony byłem w dalszym ciągu przycinać jej długie, jedwabiste włosy. W końcu wstała, obrzuciła mnie ostatnim, dziwnie powłóczystym spojrzeniem, jak gdyby żegnała nim mnie i resztę nielitościwego świata, i powoli oddaliła się ku ostatniej alei.

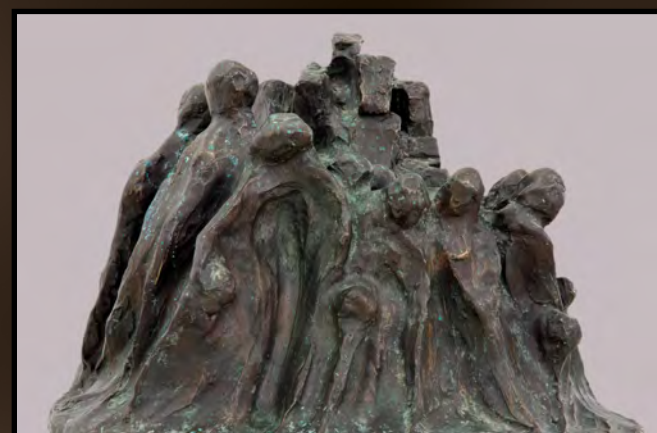


KOBIETY IDĄCE DO KOMORY GAZOWEJ

BRAZ, 2000

Popędzano ludzi z peronu w stronę otwartej na oścież bramy, która prowadziła na plac transportowy. Po jej przekroczeniu esesmani kazali mężczyznom rozebrać się, a kobiety były kierowane do baraku.

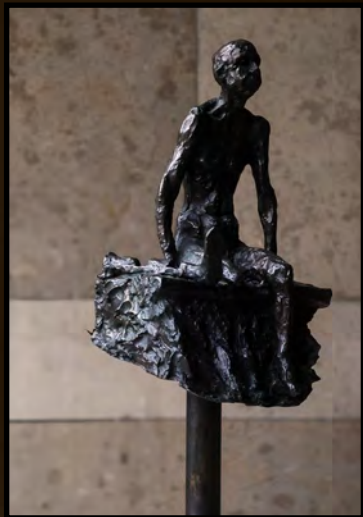
[...] Nagie kobiety z dziećmi gnane były do stojących rzędem fryzjerów, a potem pędzono je dalej – na ścieżkę śmierci, do komór gazowych.



INWALIDA PRZED WEJŚCIEM DO „LAZARETU”

BRAZ, 2002

Na końcu placu - sortowni znajdował się mały teren w kształcie prostokąta. Przylegał do wału piachu oddzielającego nasz plac od obozu śmierci. Ogródzony był takim samym ogrodzeniem z wyschniętych gałęzi jak reszta obozu. Nad furtką powiewała flaga Czerwonego Krzyża. [...] znalazłem się w małym pokoiku obwieszonym czerwonymi pluszowymi kapami. Pod ścianami były rozstawione ławki obite czerwonymi pluszowymi kołdrami. Siedzieli na nich starcy i kaleki. Kapo w białym fartuchu, z opaską Czerwonego Krzyża na rękę prosił grzecznie siedzących, aby się rozebrali, gdyż będą badani przez lekarza. [...] Spod zdjętej garderoby wyłaniały się starcze nagie ciała dygoczące z zimna. Gdy kapo zauważył, że przyglądam się uporczywie temu, co się tu odbywa, rozkazał mi wyjść na zewnątrz drzwiami znajdującymi się po mojej prawej stronie. Znów natknąłem się na zasłaniające mi drogę ogrodzenie. Aby je ominąć, skierowałem się na lewo. Znalazłem się nagle na platformie z piachu. Siedział na niej na małym krześleku Ukraińiec. Pod platformą, w dole, piętrzył się stos niedopalonych trupów.



FLASCHEN SORTIEREN

BRAZ, 2000

Wózki dziecięce służyły w Treblince do zbierania butelek, termosów, słoików, naczyń aluminiowych. Ci więźniowie mieli prawo przejść przez plac transportowy, by dostać się do magazynu, mieszczącego się za barakiem kobiet, gdzie piętrzyły się sterty poukładanych butelek rozmaitych kształtów. Grupa ta nazywała się komando „Flaszensortiren”. [...]

[...] Niemcy każą im zbierać wszystkie butelki, nawet potłuczone małe flaszeczki po lekarstwach. Nie dlatego, że przedstawiają dla nich jakąś wartość. Zacierają w ten sposób ślady tego, co się odbywa na wyjałowionej ziemi Treblinki. Bo jak [...] wojna się skończy ich klęską, jak wytłumaczyć, że na tym małym skrawku ziemi znajduje się tak dużo butelek? Skąd one się tutaj wzięły.



OBŁĄKANA DZIEWCZYNA

BRĄZ, 2002

Peron powoli opustoszała. Tylko pod barakiem, który przylegał do niego, pozostała jedna mała dziewczynka. Trudno było określić jej wiek. Postrzępione szmaty zakrywały częściowo jej wątłe ciało. Kiedyś prawdopodobnie była to sukienka. Na głowie nosiła barwną chustkę, którą przytrzymywała błyszczącymi białymi zębami jak agrafkę. Jej duże, czarne, sarnie oczy rzucały błędne spojrzenia wokół siebie. Wychudzone nogi, czerwone od mrozu, obute były w błyszczące czerwone pantofle na bardzo wysokich obcasach. Tworzyły one kontrast z nędzną resztą jej garderoby. [...] W ręku trzymała nadgryziony bochenek chleba. Przyciskała go kurczowo do wychudzonej piersi. Tak jak gdyby się bała, że ktoś może chcieć jej go zabrać. [...]

W swoich czerwonych pantofelkach, których obcasy nurzały się w piasku, wyglądała jak nieziemski zjawisko na tym barwnym placu. Zbliżała się do więźniów sortujących rzeczy, przechodziła od jednego do drugiego i oglądała zawartość walizek, tak jakby była na jarmarku albo na ulicy, gdzie sprzedają tandetę. Miete podszedł i pchnął ją w stronę otworu w żywopłocie. Wisiała na nim flaga Czerwonego Krzyża na białym polu. Wszyscy zamilkliśmy. [...] Wszyscy patrzyliśmy na to zjawisko. Na tę dziewczynkę warszawską pchaną przez „Anioła Śmierci” – esesmana Miete do lazaretu. W pewnej chwili znikła za żywopłotem. Po paru minutach padł strzał. Na placu nadal panowała cisza.



ORKIESTRA

BRAZ, 2002

Z nowo przybyłego transportu warszawskiego wyciągnięto 50 osób. W tej pięćdziesiątce znajdował się znany muzyk warszawski Artur Gold. [...] Artur Gold dokompletował sobie od razu jeszcze dwóch muzyków. Razem tworzyli trio skrzypcowe. [...] Ich struny wydobywały dźwięki przedwojennych szlagierów. Przytłaczały nas one i wywoływały wspomnienia minionych, dawnych lat. Niemcy byli zadowoleni z siebie. Z tego, że udało im się zorganizować w obozie śmierci orkiestrę.

Po którymś z koncertów Niemcy doszli do wniosku, że muzycanci nie prezentują się wystarczająco dobrze. [...] Rozkazali krawcom, aby uszyli im fraki z niebieskiego błyszczącego materiału. Na szyję rozkazali im założyć muszki ogromnych rozmiarów. W tym błazeńskim przebraniu codziennie po apelu grali nam swoje melodie. Pomimo zmęczenia po dwunastogodzinnym dniu pracy musieliśmy stać w szeregu i słuchać tego koncertu.



SCHEIS MEISTER

BRAZ, 1999–2000

Latryny znajdujące się obok lazaretu używaliśmy w czasie pracy. W pewnym momencie Niemcy zauważyli, że więźniowie za często i za długo z niej korzystają. Któregoś dnia „Lalka” [zastępca komendanta obozu Kurt Franz] kazał vorarbeitern wynaleźć w magazynie dwie czarne rabinackie togi. Oprócz tego znaleziono jeszcze dwie czarne myce z pomponami na czubkach. W togi te zostali ubrani dwaj więźniowie. Do ręki dano im pejcze. Ich zadaniem miało być pilnowanie, aby do latryny nie weszło naraz więcej niż pięciu więźniów. Czas załatwiania się był ograniczony do jednej minuty. [...] zawieszono tym dwóm więźniom na szyi sznurki, na których dyndały 2 budziki. Nazwano ich szajskomando. [...] Mieli co prawda ograniczać nasz pobyt w latrynie do kilku minut, niemniej jednak nie przestrzegali tego rozkazu. Wręcz przeciwnie, dzięki nim w latrynie odbywały się towarzyskie spotkania. Mieliśmy tutaj okazję spotkać ludzi z różnych grup, wymieniać między sobą świeżo zdobyte wiadomości. Szajskomando pilnowało nas od zewnątrz i gdy zbliżał się któryś ze strażników, robili szum, dając nam w ten sposób znak, abyśmy jak najszybciej wyszli z latryny.



WIĘZIEŃ SORTUJĄCY DO WALIZEK RZECZY PO ZAGAZOWANYCH

BRAZ, 2001–2002

Potem ruszyliśmy w stronę ogromnego placu za barakiem, w którym mieszkaliśmy. Był on zapełniony ogromnymi stosami butów, rozrzuconej odzieży, walizek i plecaków. Rzeczy te tworzyły kolorowe góry sięgające około dziesięciu metrów wysokości. Dookoła tej sterty rozrzucone były tysiące otwartych walizek z zerwanymi zamkami i nazwiskami ich właścicieli wypisanymi olejną farbą.

[...] Więźniowie stali wśród otwartych waliz i sortowali wszystkie rzeczy przywiezione przez około milion Żydów z okupowanej Europy na ten skrawek wyjąłowanej ziemi. I tak wypełniały się walizki, te eleganckie i te tandetne, nożami, łyżkami, okularami, szczorykami, pędzlami do golenia, wiecznymi piórami i innymi drobnymi rzeczami.



ARTYSTA MALARZ

BRAZ, 2001

W trakcie naszej rozmowy doszedł do naszej przychyty artysta malarz, warszawianin. Średniego wzrostu, o krogulczym nosie, z czarnym wąsem silnie odbijającym się na jego jasnej twarzy. Na głowie nosił czarny kapelusz o dużym rondzie. Na szyi miał przewiązaną czarną kokardkę. [...] Niejednokrotnie w czasie naszych spotkań opowiadał mi o swojej pracy: – Maluję portrety olejne dla Niemców. Widzę ich całe rodziny – żony, matki, dzieci, których zdjęcia mi przynoszą. [...] Z przejęciem i miłością opowiadają mi esesmani, jak ich rodziny wyglądają. Jakiego koloru są ich oczy i włosy. Ze słabych, niewyraźnych czarno-białych zdjęć amatorskich maluję im te rodzinne portrety. [...]

Tym razem artysta – malarz podszedł do nas szczególnie podniecony. Opowiedział nam, że [...] ma jeszcze namalować na małych, białych tabliczkach napisy „1 klasa”, „2 klasa”, „3 klasa”, „Poczekalnia”, „Kasa”. Na dodatek kazano mu zrobić makietę dużego, okrągłego zegara ściennego. [...] Kilka dni później Niemcy polecieli nam zawiesić zegar na ścianie baraku sąsiadującego z peronem, który teraz wyglądał jak zwykła stacja kolejowa.



BUNT WIĘŹNIÓW, 2 SIERPNIA 1943 R.

BRĄZ, 2002–2003

Nadszedł pamiętny dzień 2 sierpnia 1943 r. [...] Ten dzień był dla nas dniem wyjątkowym. Mieliśmy nadzieję, że spełni się w nim to, o czym od dawna marzyliśmy. Nie myśleliśmy, czy pozostaniemy przy życiu. Jedyne, co nas absorbowało, to myśl, aby zniszczyć fabrykę śmierci, w której się znajdowaliśmy. [...]

Spokój panował niepodzielnie nad całym obozem. Na wieżyczkach strażniczych stali dobrze nam znajomi wachmani i tępych oczyma przyglądali się krzątającym się więźniom. Na placach uwijali się esesmani, tak jak wczoraj i przedwczoraj. Jak tydzień temu i przed miesiącem. Nic nie zapowiadało zmiany.

Ten pozorny spokój usypiał czujność naszych wrogów. [...] dziwne było, że Niemcy, na ogół bardzo czujni, tym razem niczego nie przeczuwali. [...]

Wybuch powstania wyznaczony był na godzinę 16:30. [...] w tej samej chwili usłyszeliśmy detonacje ze strony baraków

niemieckich. Posypały się nagle na nas strzały z karabinu Ukraińca, który stał na warcie przy wejściu na teren ogrodu warzywnego. Kochen odepchnął fryzjera i zza drzewa wystrzelił w stronę Ukraińca – ten padł martwy pod płotem. Złapałem drugi karabin i poleciałem w stronę ogrodu zoologicznego. Zobaczyłem tutaj wystające z okien baraków ukraińskich karabiny. Ostrzeliwały od północnej strony obozu południową stronę lasu. [...] Strzelanina się wzmagała. Za nami biegli znów więźniowie w kierunku bramy.

Od strony garażu dolatywały do naszych uszu dźwięki detonacji. Poprzez drzewa widzieliśmy coraz wyższy płomień ognia – unosił się na wysokość zbiorników z benzyną, które znajdowały się między peronem a barakiem niemieckim. [...] Wyschnięte gałęzie sosny wplecione w płot płonęły jak wąż, który ciągnie za sobą płonący ogon. Cała Treblinka stała w płomieniach.



UCIECZKA W CZASIE BUNTU, 2 SIERPNIA 1943 R.

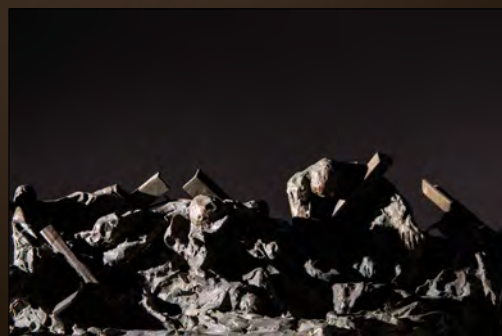
BRĄZ, 2002

Po tym wraz z innymi biegłem w stronę wyjścia do ogrodu warzywniczego. Gdy dobiegliśmy do parkanu, naszym oczom ukazał się straszny widok. Pełno rozrzuconych trupów. Wśród zapór czołgowych stali, wyprostowani jak pomniki, zabici więźniowie. Masa ludzka tworząca jakby pomost leżała na drutach kolczastych i zaporach.

Z dwóch stron z wież wartowniczych cały czas padały na nas kule z karabinu maszynowego. Przeczekałem chwilę i jak na skrzydłach przeskoczyłem zaporę po trupach moich kolegów. Nagle poczułem

szarpnięcie w nodze i uderzenie jakby kamieniem. Po krótkim czasie poczułem, że mój but wypełnia się krwią. Okazało się, że kula trafiła mnie w nogę. Kulejąc dobiegałem do toru kolejowego. [...]

Jestem zupełnie sam. Dokucza mi pragnienie. Mam na sobie koszulę i spodnie. Jeden z butów jest wypełniony krwią. Czuję silny ból w nodze. Z ogolonej na zero głowy zdejmuję czapkę. [...] Nie miałem żadnego określonego planu działania. Zdałem się wyłącznie na intuicję.



Projekt edukacyjny
„Treblinka w oczach Samuela Willenberga”

Pomysłodawca projektu: **Blanka Kamińska-Pienkos**
Realizacja projektu: **Biuro Współpracy Międzynarodowej Instytutu Pamięci Narodowej**
Projekt graficzny i skład: **Szymon Węglowski**
Zdjęcia: **Sławomir Kasper**

Film dokumentalny: **Ostatni świadek z Treblinky** w reż. Alana Tomlinsona
dzięki uprzejmości WLRN, Public Television for South Florida
Źródła cytatów w opisach rzeźb:
Samuel Willenberg, Bunt w Treblince, wyd. Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Warszawa 2016
Samuel Willenberg, Surviving Treblinka, Basil Blackwell Ltd, Oxford 1989
Samuel Willenberg, Mered be-Treblinka, Ministerstwo Obrony Narodowej Izraela, Tel Awiw 1986

